Nr. 247 Piątek 20 września (3 października) 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA.	mies.	kwart.	półroc.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Sezon budżetowy.

Zbliża się czas jesiennych zgromadzeń ziemskich, których najpierwszem zadaniem jest uchwalenie budżetów na rok następny. To też obrady budżetowych zgromadzeń ziemskich mają w życiu ziemskiem pierwszorzędną wagę i znaczenie. Od nich zależy nie tylko większe lub mniejsze podatkowe obciążenie ludności, ale—co ważniejsza—mniej lub więcej celowy i słuszny podział ziemskiego grosza na zaspokojenie różnorodnych potrzeb gospodarki ziemskiej. W wydatkowaniu bowiem nie własnego, ale społecznego grosza, najpierwszem jest zadaniem rozróżnienie wydatków nieodzownych i pilnych, od zbytecznych lub zgoła fantastycznych. Bo też ludność składa podatki na zaspokojenie wspólnych, rzeczywistych potrzeb, a nie urojonych; te ostatnie opłacane być winny z osobistych, a nie społecznych zasobów.

Otóż wykreślenie z ziemskich preliminaryów budżetowych wydatków na potrzeby urojone, poczęte w głowach członków zarządów i urzędników ziemskich, a pozostawienie w nich tylko wydatków na nieodzowne potrzeby społeczne, przez samo życie wskazane—oto pierwsze a odpowiedzialne zadanie zbliżających się budżetowych zgromadzeń ziemskich.

Obecny skład osobisty tych zgromadzeń, ustalony przez specyalne prawo dla Rusi i Litwy, które ograniczyło udział w nich odwiecznych mieszkańców kraju, nie daje gwarancyi, iż się one ze swego zadania należycie wywiązać potrafią. Tem mniejszą gwarancyę w tej mierze przedstawić będą przyszłe zgromadzenia ziemskie, powołane na mocy nowej ordynacyi wyborczej, którą ustala projekt reformy ustawy ziemskiej dla Rusi i Litwy.

Projekt ten, mający wszelkie szanse powodzenia, podnosi cenzus wyborczy, wprowadza kurye majątkowe i dopuszcza wybór prezesów zarządów ziemskich, z pośród zamiejscowych mieszkańców. Ograniczeń narodowościowych dla polaków nowela prawna nie znosi.

Projekt nowej ustawy ziemskiej—nie formalnie wprawdzie, ale faktycznie—jest krokiem wstecz, ku t. zw. margarynowym ziemstwom z przed Stołypinowskiej reformy; osobistego składu zgromadzeń ziemskich i zarządów nie ulepsza, a raczej wartość ich obniża, pozostawiając im jednocześnie szerokie kompetencye.

Z możliwością wprowadzenia nowej ustawy już dziś liczyć się nam potrzeba. Już na bieżących budżetowych zgromadzeniach ziemskich brać ją w rachubę należy. Jeśli bowiem dzisiejsze zgromadzenia ziemskie skłonne są do hojnego szafowania groszem publicznym na fantastyczne wydatki, wycieńczające kieszeń ziemskich płatników, bez żadnej dla nich korzyści, a skierowane jedynie ku stwarzaniu coraz to nowych płatnych posad, dla sprowadzonych ziemskich urzędników, toć jeszcze większą ku temu skłonność będą miały zgromadzenia, złożone z radnych, obranych na zasadzie zdwojonego cenzusu, a więc takich, których podstawą bytu jest nie ziemia, ale urzędy w stolicy i — zarządy ziemskie, kierowane przez obcych, zamiejscowych prezesów.

Taka perspektywa wkłada na radnych polaków, którzy, jako miejscowi, najlepiej się w ocenie potrzeb miejscowych oryentować mogą—obowiązek poddawania preliminarzy ziemskich jaknajściślejszej krytyce rzeczowej dla ratowania marnowanego bezcelowo ziemskiego grosza.

Krytyki tej do przyszłych zgromadzeń ziemskich odkładać nie można, bo zasadnicze uchwały zgromadzeń ziemskich obowiązują często na szereg lat i raz przyznane wydatki nie tak łatwo z następnych budżetów mogą być wykreślone.

W rubryce wydatków ziemskich najbardziej nieokreślonym, a więc i najbardziej fantastycznym jest t. zw. dział ekonomiczny. O ile działy: szkolny, sanitarno lekarski i drogowy — te trzy zasadnicze działy lokalnej gospodarki społecznej — mają ściśle określone zadania, funkcye i zakres pracy, o tyle dział ekonomiczny jest wprost omnibusem. Do niego pakuje się wszystko, co się pod rubrykę specyalnych działów podciągnąć nie da, w nim się kryje cały bagaż różnorodnych, nieraz cudacznych projektów, poczętych w płodnych głowach ziemskich specyalistów, którzy swoją bezczynność stylizowaniem sążnistych referatów zastąpić usiłują. Tu więc mamy i organizacye drobnego kredytu dla ludności, która zgoła do ziemstwa nie należy, a jest przedmiotem zabiegów kredytowych spółek i ich związków; tu mamy handel maszynami rolniczemi, tu punkty rozpłodowe — funkcye większych i mniejszych stowarzyszeń rolniczych — tu nakoniec mieści się cała armia agronomów i specyalistów różnej rangi, którzy, przy obecnej ciemnocie ludności włościańskiej, przy obecnej formie władania ziemią i przy naszych warunkach komunikacyi, nie są w stanie podnieść kultury rolnej i wydajności ziemi, a kosztują grube pieniądze, których brak na szkolnictwo, medycynę i drogi — te najpilniejsze i najpierwsze potrzeby kraju.

Ludność, posiadająca najsilniejszą dźwignię postępu—oświatę i najpierwszy warunek pracy—zdrowie, sama, własną głową, o własnych siłach i we właściwy sobie sposób ekonomicznie podnieść się potrafi, bez pomocy importowanych ziemskich niańek, które ani warunków miejscowych nie znają, ani się nawet z pupilami swoimi porozumieć należycie umieją. I przy należytym rozwoju szkolnictwa, medycyny społecznej i — koniecznego warunku kultury kraju—komunikacyi możliwej niańki ziemskie, których cała armia opłaca się na rachunek t. zw. „ekonomicznego" działu ziemskiego— staną się niepotrzebne. Dziś zaś przy obecnych warunkach, pomoc ich jest przedwczesna, a tem samem zbyteczna. Równie zbyteczna i zbytkowna, jak opłacanie drogiej angielki przy niemowlęciu.

Takich zbytkownych i fantastycznych wydatków w rubryce ekonomicznego działu kryje się sporo. To też, przy debatach budżetowych, na zbliżających się zgromadzeniach ziemskich, na dział ten najbaczniejszą uwagę zwrócićby trzeba. Na zbytki bowiem i fantazye kraj, potrzebujący przedewszystkiem oświaty, warunków zdrowotnych i dróg możliwych—łożyć nie może.

I chociaż wszelkie nowe wydatki na t. zw. dział ekonomiczny bywają motywowane przez długie referaty, z pięknych słów o obowiązkach i pracy dla ludu misternie utkane, to jednak kto zna dokładnie stan ekonomiczny kraju, jego warunki życiowe i pierwszorzędne potrzeby, ten się w misterną sieć frazesów referatowych usidlić nie da, ten w nich łatwo polowanie na ziemską kieszeń rozpozna, ten odważnie na najpierwsze i nieodzowne potrzeby kraju wskaże, niezależnie od tego, czy i jak głos uczciwości i rozsądku będzie przez ziemskie zgromadzenie wysłuchany.

Oto kilka myśli, które przed rozpoczęciem budżetowego sezonu w ziemstwach przypomnieć się godziło.

Jur. orzi.

Wobec zbliżających się jesiennych zgromadzeń ziemskich Redakcya „Dzien. Kij." prosi usilnie czytelników, zamieszkałych w powiatowych miastach, gdzie się odbywają zgromadzenia ziemskie, o przysyłanie sprawozdań o obradach tych zgromadzeń. Szybkie informowanie czytelników o przebiegu obrad odbytych zgromadzeń ziemskich, może się przyczynić do łatwiejszej oryentacyi radnych polaków, w analogicznych sprawach, w innych powiatach i da możność naszemu społeczeństwu na Rusi poznania spraw ziemskich i urobienia sobie rzeczowego o nich sądu.

Z prasy polskiej.

*** „Słowo" warszawskie pisze:

„Po gazetach huczy codzień wieść straszliwa. Na jedną z dzielnic polskich nadszedł gość okrutny, nieznany już prawie światu cywilizowanemu — głód. Za nim widać już całą długą czeredę widm, które zawsze idą za głodem. Cierpienia upadek! Bezładny niedoli, o którym, zda się, bez głębokiego wzruszenia, bez [illegible] litości nie wyrzec ani pomyśleć niepodobna. Dziś niema co z pola zebrać, jutro nie będzie co na niem zasiać!

„Codzień czytamy o tem wszystkiem i... nic! Dotychczas nie popchnęło nas to do czynu żadnego. Wygląda, jak gdybyśmy byli dalecy i obojętni.

„A to nasi rodzeni!

„Na wieść o klęskach żywiołowych na Sycylii cały świat śpieszył z pomocą. A nas wieść o głodzie w Galicyi dotychczas nie poruszyła. Anieśmy drgnęli...

„Tak trwać nie może.

„Tamtejsze władze — namiestnik, marszałek, ministrowie troszczą się tam o jakąś pomoc gruntowną dla kraju, a tymczasem na drogach i na polach, w oblanych wodą chatach znajdują ludzi konających lub umarłych... z głodu.

„Pomoc iść winna od błyskawicy szybsza.

„Ci ludzie mówią językiem naszym, im jest drogie to samo, co my kochamy. Wspólna jest przeszłość, wspólna wiara, miłość i nadzieja.

„Wielkopolska posłała już Galicyi wagony kartofli.

„A my dotychczas nic.

„Nie było czynu, nie było nawet myśli, zamiaru chęci. Nie słyszał nic o tem świat, nie słyszała Galicya!

„Oczekiwania nasze zwracają się przedewszystkiem ku Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu.

„Wiemy, iż obywatelska ta instytucya, pełna uczuć najlepszych, nie potrzebuje od nas ani nauki, ani podniety. Ale pośpiech konieczny—tam ludzie mrą z głodu.

„I to nie frazes literacki... to okrutna rzeczywistość".

Jako jedno z okropnych następstw tej klęski wysuwa się tragiczna ewentualność jeżeli nie zagłady, to niedającego się w skutkach obliczyć zahamowania sprawy polskiej na Śląsku cieszyńskim... Galicya nic w bieżącym roku dla szkolnictwa polskiego na Śląsku uczynić nie jest w stanie i jeżeli inne dzielnice nie pomogą, Macierz cieszyńska będzie zmuszona większość swoich szkół zamknąć. Pisaliśmy już o tej okropnej ewentualności przed paru dniami. W naszym dziale ofiar zanotowaliśmy storublowy datek na Macierz p. Jana Jodki z Bębnówki... Sądzimy, że wrażliwe i ofiarne społeczeństwo nasze grozę chwili zrozumie i odpowiednio zareagować zechce.

Kronika polska.

— **Wykup kolei prywatnych.** Pisma warszawskie donoszą, że dotychczasowe pogłoski o wykupie ostatnich dwóch linii kolejowych w Królestwie Polskiem: Fabryczno Łódzkiej i Herbsko-Kieleckiej, znajdujących się w rękach prywatnych, przyczem pierwsza z tych kolei należy do kapitalistów polskich, a druga do rosyjsko-niemieckich, potwierdzają się w zupełności, w tych dniach bowiem w Petersburgu zażądano odpowiednich danych, a projekt wykupu kolei Fabryczno-Łódzkiej należy już do rzędu spraw, wniesionych na nadchodzącą kadencyę Dumy Państwowej.

— **Księstwo Łowickie.** Istnieje zamiar utworzenia powiatu tomaszowskiego, w którego skład wejść mają gminy, obejmujące lasy Cesarskie. Wskutek tego powstał obecnie projekt wyłączenia z powiatów skierniewickiego, łowickiego, opoczyńskiego, rawskiego i piotrkowskiego tych gmin, w których znajdują się wspomniane lasy, i przyłączenia ich do nowego powiatu, tak, ażeby zarząd Księstwa Łowickiego był w stosunkach z jednym tylko naczelnikiem powiatu, a nie z kilkoma, jak obecnie.

Nowe książki.

— *Pisma Juliusza Słowackiego* z przedmową i w układzie Artura Górskiego. Tom VII Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa—Lublin—Łódź. Kraków G. Gebethner i S ka.

Jest to cenne uzupełnienie Pism Słowackiego, dokonane z pietyzmem i znawstwem przez cenionego krytyka i literata p. Artura Górskiego. W szeregu urywków znajdzie czytelnik prawdziwe perły natchnienia, skarby myśli niepospolitych, płynące z wielkiego umysłu i wielkiego serca. Oprócz dłuższego wstępu z powieści „Król Lodowy" na całość tomu złożyły się pamiętniki poety z lat 1817—1832, obszerne „Noty i zapiski w raptularzu", Dziennik z lat 1847—49, „List do J. N. Rembowskiego" i t. d.

— *Wojna na Bałkanach* przez naocznego świadka i uczestnika wojny Józefa Lipkowskiego, z mapami, planami i portretami wybitniejszych generałów. Nakład Gebethnera i Wolffa.—Warszawa—Lublin—Łódź. Kraków Gebethner i S ka.

— Nakładem W. S C. (skład główny u Gebethnera i Wolffa) wyszły:—„*Powrót*" p. Edwarda Słońskiego. Z portretem autora i z 58 rysunkami Andrzeja Zarzyckiego. — „*Felerny niarz*" p. Idę Pilecką, — „*W opuszczonym domu*" p. Maxime Formont Z francuskiego tłómaczyła Ida Pilecka. „*Utopia*" powieść p. Savitri.

Trzecia wojna bałkańska.

Odezwa albańska.

Grono notablów albańskich w tej liczbie Ekrem-bej Vlora, Haizeddin Dibra i Achmed Dakli rozesłało do dworów europejskich odezwę następującą:

„Naród albański, który od wieków krew swą w obronie wolności przelewał, który przygotował narodom bałkańskim drogę do zwycięstw—wciąż nie może znaleźć dla siebie sprawiedliwości. W południowej Albanii setki naszych współbraci giną w więzieniach greckich. Nawet uczesanie albańskie starczy za powód do represyi ze strony władz greckich. Nasi duchowni muzułmańscy są przez rozjuszone żołdactwo bez miłosierdzia kaleczeni.

„W północnej Albanii szerzą dzieło zniszczenia serbowie. Rzezie całych rodzin są na porządku dziennym. Niedawno powiesili serbowie kilkunastu pastuchów albańskich i ciała ich pokłuli bagnetami. Nawet dzieci giną z ręki tych barbarzyńców.

Doprowadzeni do rozprawy albańczycy rzucili się do jedynego środka, jaki im pozostawał: jak najdrożej sprzedać swoje życie i honor swych rodów z bronią w ręku uratować Cierpienia, na jakie byli wystawieni, zmusiły ich szukać wybawczyni—śmierci na polach bitew.

„W imieniu ludzkości apelujemy do narodów cywilizowanych, by wielkie mocarstwa nie dały serbom i grekom wytępić naród, który pomimo prześladowań w ciągu długich wieków zdołał zachować swą odrębność narodową.

Nastrój w Serbii.

„Südslavische Korrespondenz" donosi, że opozycyjna prasa serbska, otwarcie uznając doznane na początku kampanii albańskiej porażki, ostro oskarża władze wojskowe, które napad albańczyków zastał najzupełniej nieprzygotowane. Opinia publiczna ogromnie jest niepowodzeniami oręża serbskiego wzburzona. Dzienniki inspirowane zwalają całą winę na Europę, która w imię postulatów austryackich stworzyła na zachodzie Półwyspu Bałkańskiego gniazdo rozbójników i domagają się najsurowszych represyi przeciw Albanii Posłowie opozycyi mają na najbliższem posiedzeniu skupczyny złożyć interpelacyę do prezesa gabinetu i domagać się ustąpienia ministra wojny, winnego zaniedbania środków ostrożności na granicy serbsko-albańskiej. Wezwani prezes gabinetu Paszicz i wojewoda Putnik przybyli już do Białogrodu. Wojewoda Putnik dopiero teraz opracowuje plan prawidłowej kampanii przeciw kolumnom albańskim. Wybitną rolę w agitacyi przeciw rządowej odegrywają z jednej strony byli Obrenowiści, z drugiej przyjaciele polityczni byłego następcy tronu ks Jerzego Karadżordżewicza Wogóle nastrój umysłów w Białogrodzie budzi poważne obawy.

Podpisanie traktatu turecko-bułgarskiego.

„Berliner Tageblatt" podaje opis ceremoniału podpisania traktatu pokojowego pomiędzy Bułgaryą a Turcyą. Delegaci tureccy podpisali protokół zwykłem piórem w drewnianej obsadce, które potem ofiarowali na pamiątkę pełnomocnikowi bułgarskiemu Naczewaczowi. Delegaci bułgarscy podpisywali piórem złotem w srebrnej obsadce i pióro to ofiarowali potem f a c t o t u m tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych, który niepoślednią rolę w obecnych pertraktacyach odegrał, studentowi-żydowi Aszer Safirowi. Po podpisaniu nastąpiła uroczysta wymiana egzemplarzy traktatu, poczem wielki wezyr wygłosił krótką przemowę, w której zaznaczył historyczną doniosłość zawartego traktatu. Wielkiemu wezyrowi odpowiadał gen. Sawow. Gdy ten potrącił kwestyę dobrych stosunków obu państw w przyszłości, poparł go drugi delegat bułgarski Tonew mówiąc po turecku: „Incz Allah" („tak chce Bóg"). Traktat pisany jest na maszynie w języku francuskim na wielkich arkuszach białego papieru. Delegaci tureccy położyli swe podpisy z prawej strony, bułgarzy—z lewej. Specyalna komisya zajmie się numeracyą poszczególnych paragrafów, poczem egzemplarze traktatu zostaną przedłożone izbom prawodawczym.

Szczegóły katastrofy.

—o—

Wczoraj z rana na dworcu kolejowym w Kijowie zgromadziło się dość dużo publiczności oczekującej na przybycie pociągu, którym przyjechać miały ofiary katastrofy kolejowej w pobliżu st. Tichoreckiej.

Na dworzec przybyło kilkunastu fotografów z aparatami fotograficznymi, kilku dziennikarzy, a jakaś firma kinematograficzna w Kijowie wydelegowała nawet specyalistę, który miał dokonać zdjęć dla iluzyonu.

Wśród oczekującej publiczności, szczególnie zaś wśród krewnych pasażerów pociągu, z którymi się zdarzyła katastrofa, panuje silne zdenerwowanie. Co chwila spostrzedz można bladą, wystraszoną twarz z oczami utkwionemi w stronę skąd nadejść miał spodziewany pociąg.

Jeszcze bardziej podnieca zdenerwowanie wiadomość, że pociąg nadejdzie z dość znacznem opóźnieniem. Nareszcie o godz. 10 m. 40 ukazała się lokomotywa i pociąg powoli zbliżył się do peronu. Tłum zaczął się kotłować. Wszyscy chcieli zbliżyć się do wagonów, skąd wychodzić zaczęli pasażerowie.

Ci, którzy spodziewali się powtórzenia scen jakie miały miejsce na dworcu rostowskim w chwili przywiezienia zabitych i rannych byli mocno zdziwieni, ponieważ wśród przybyłych do Kijowa 18 pasażerów nie było ani jednego ranionego. Wszyscy zdrowi, nigdzie nie widać bandaży, lub śladów potłuczeń.

Wśród radosnych powitań i okrzyków tłum powoli opuszczać zaczął peron, na którym pozostali wkrótce konduktorowie, przewodnicy przybyłego pociągu i paru ciekawych nowych szczegółów dziennikarzy.

Na podstawie opowiadań licznych świadków katastrofy można przyjść do wniosku, że puszczona w obieg przez naczelnika kolei władykaukaskiej wiadomość, jakoby przyczyną katastrofy było umyślne zepsucie toru przez złoczyńców, jest najzupełniej fałszywa.

Z dwu lokomotyw jak się okazuje wykoleiła się nie pierwsza lecz druga, co obala ostatecznie pierwszą wersyę, ponieważ w razie zepsucia toru wykoleiłyby się niewątpliwie obydwie lokomotywy. Z drugiej zaś strony ostatecznie stwierdzono, że podkłady na całym dystansie, gdzie nastąpiła katastrofa są spróchniałe.

Ks. Oldenburski, który przybył na miejsce pociągiem kuryerskim w kilkanaście minut po katastrofie, oglądając podkłady z największą łatwością przetknął jeden z nich kijem na wylot. Jakaś panienka idąc w towarzystwie innych pasażerów do stacyi Tichoreckaja odłamała ręką kawałek spróchniałego podkładu. To samo uczynili inni pasażerowie. Kawałki tych podkładów odesłane zostały do ministerstwa komunikacyi jako „corpus delicti".

Stwierdzono również, że cała historya o uciekających czterech złoczyńcach, których widziano jakoby niezwłocznie po katastrofie, jest wprost zmyślona celem zamaskowania właściwej przyczyny katastrofy.

Naoczni świadkowie z największem oburzeniem opowiadają o zachowaniu się administracyi kolejowej podczas ratowania pogrzebanych pod gruzami pasażerów. Administracyi kolejowej chodziło o szybkie oczyszczenie toru kolejowego celem przywrócenia komunikacyi. Ofiarą tego pośpiechu padło kilku żywych jeszcze niedobitków, których formalnie zgnieciono podczas zbyt energicznego usuwania z toru kolejowego szczątków strzaskanych wagonów.

Trzy wagony kijowskie zawdzięczają swe ocalenie tej tylko okoliczności, iż znajdowały się w końcu pociągu. Czwarty wagon kijowski mixt I i II klasy ucierpiał znacznie więcej. Zgnieciona w nim została platforma, ustęp i jedno coupé, w którem zginął oficer i student. Żona oficera odniosła ciężkie obrażenia ciała.

W kilkanaście minut po katastrofie udało się zapobiedz drugiej katastrofie dzięki energii jednego z konduktorów, który pomimo odniesionych ran, wybiegł z czerwoną latarnią przeciwko nadchodzącemu kuryerowi i sygnalizując, zatrzymał go w odległości kilkunastu sążni od pozostałych na torze kolejowym wagonów kijowskich.

Dziwnym zbiegiem okoliczności na drugi dzień po katastrofie na miejsce wypadku przybył zdążający na Kaukaz minister komunikacyi Ruchłow. Po dokładnem obejrzeniu toru kolejowego w pobliżu miejsca katastrofy, minister zainterpelował zarząd kolei władykaukaskiej, czy wiadomo było administracyi kolejowej o złym stanie szyn i podkładów i co uczyniono celem zapobieżenia ewentualnej katastrofie.

Pomimo, iż wydelegowana dla zbadania katastrofy komisya, minister i liczni świadkowie stwierdzili zły stan podkładów, zarząd kolei władykaukazkiej w dalszym ciągu usiłuje zwalić winę na złoczyńców.

Naoczni świadkowie, konduktorzy i przewodnicy, którzy wczoraj przybyli do Kijowa, twierdzą, że liczba zabitych jest znacznie wyższa od podawanej dotychczas przez dzienniki. Z pasażerów, znajdujących się w 7 pierwszych wagonach, nie ocalał prawie nikt, ponieważ wagony te zostały rozbite w całem tego słowa znaczeniu w drzazgi. Jeżeli wierzyć usłudze kolejowej, to liczba zabitych znacznie przekracza liczbę 100. Opowiadania te należy jednak traktować bardzo ostrożnie, nie ulega bowiem wątpliwości, iż są trochę przesadzone.

Informacye i pogłoski.

— „Rossija" oświadcza, że pogłoski, jakoby rząd zamierza poddać zasadniczej rewizyi projekt prawa o odpowiedzialności urzędników są bezpodstawne. Projekt ten wskutek zmian, poczynionych przez Radę Państwa, zwrócony został Dumie Państwowej dla ponownego rozważenia.

— „Rus. Słowo" donosi, że projektowana zmiana granic gubernii i powiatów uznana została za ogromnie trudną do uskutecznienia i przeto zdecydowano podzielić reformę tę na dwie części: zmiana granic gubernii i zmiana granic powiatów. Przedewszystkiem zreformowane zostaną gubernie centralne, następnie kresy europejskie, potem Syberya i posiadłości środkowo-azyatyckie. Reforma uskuteczniona będzie stopniowo. Do izb prawodawczych wnoszone będą tylko takie szczegóły reformy, które będą wymagać kosztów specyalnych.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do samorządów miejskich i ziemskich, do marszałków szlachty, naczelników ziemskich i t. d, z zapytaniem, co myślą o chuligaństwie i sposobach walki z niem.

Większość odpowiedzi stwierdza, że zachodzi poważna trudność kwalifikowania chuligaństwa, jako występku o charakterze specyalnym. Jako chuligaństwo można uważać cały szereg występków, przewidzianych w kodeksie karnym i drobne wykroczenia w rodzaju zrywania kwiatów, pchnięcie kogoś przez nieuwagę na ulicy itd. Pewien naczelnik ziemski oświadcza, że właściwie tylko jeden wybryk często notowany po wsiach nazwać można chuligaństwem: jest to smarowanie przez parobków wrót dziegciem.

Inne odpowiedzi zwracają uwagę, że chuligaństwo szerzy się tylko w latach nieurodzajnych. Wreszcie niektóre odpowiedzi stwierdzają, że wogóle obecnie coraz to mniej obserwować można objawy „chuligańskie".

Wszystkie te opinie rozważyć ma specyalna narada, która następnie opracuje odpowiedni projekt prawa.

— Pogłoski o ustąpieniu Kokowcewa podaje obecnie „Nowoje Wremia", pisząc, że Kokowcew ustąpi prawdopodobnie po powrocie z urlopu.

Spodziewana jest również zmiana ambasadorów rosyjskich w Paryżu i Londynie. Ustąpienie Kokowcewa ma pozostawać w zależności od faktu złożenia sferom wyższym memoryału pewnego skrajnie prawicowego dygnitarza.

Z innych źródeł donoszą, że Kokowcew w dniu swego jubileuszu dostanie tytuł hrabiowski i pozostanie nadal ministrem skarbu, zrzekając się przewodnictwa w radzie ministrów.

Echa kuluarowe.

— Minister spraw wewnętrznych Makłakow w rozmowie z jednym z posłów do Dumy oświadczył, że uważa zasadniczą reformę ziemstw w chwili obecnej za niepożądaną.

— Na początku sesyi Dumy Państwowej frakcya socyal-demokratyczna zamierza wystąpić z interpelacyą w sprawie prześladowania prasy robotniczej i wtrącania się administracyi do przebiegu pokojowych strajków w Baku i Tyflisie.

Z życia rosyjskiego.

Aresztowanie. W Saratowie aresztowano byłego pomocnika naczelnika policyi śledczej Iokowa pod zarzutem dokonania kradzieży dwóch paltotów.

Handel ludźmi. Do „Tyflisk. Listka" donoszą z Merwa, że w obwodzie zakaspijskim praktykowany jest handel ludźmi. Zamieszkali w Chiwie jomudzi chętnie nabywają ludzi wszelkich narodowości i wieku. Niedawno niejakiemu Ter-Petrorian-cowi z Derbentu, mieszkającemu w Heop-Teke, udało się za pośrednictwem administracyi rosyjskiej i chana chiwańskiego odnaleźć swego syna, który przepadł bez wieści przed siedmiu laty. Według słów Petrorianca w Chiwie znajduje się mnóstwo osób zwłaszcza dzieci, nabytych w obwodzie zakaspijskim.

Niebezpieczny język. W Rostowie n/D naczelnik miasta wydał rozporządzenie o zabezpieczeniu porządku w lokalu, gdzie odbywać się mają wybory do rady miejskiej. Między innemi zakazano posługiwania się językiem ormiańskim w owym lokalu, zaczynając od drzwi wejściowych.

Z życia prowincyi.

Jubileusz Jasiukowicza.

Dnia 8 go b. m. w bucie kamieńskiej (powiat ekaterynosławski) południowo-rosyjskiego dnieprowskiego Towarzystwa metalurgicznego odbyły się uroczystości jubileuszowe dwudziestopięcioletniej egzystencyi Towarzystwa i jego głównego kierownika-dyrektora zarządzającego i członka rady nadzorczej inżyniera-technologa Ignacego Jasiukowicza.

Jak nam komunikują, uroczystości te były jednem pasmem hołdów składanych jubilatowi od dwudziestotysięcznej rzeszy robotników, kilkuset urzędników, instytucyi dobroczynnych, ochronek, szkół, włościan miejscowych, mieszkańców miasta i wielu innych.

Imię inżyniera Ignacego Jasiukowicza znane jest nie tylko jako pioniera przemysłu metalurgicznego, lecz również jako pierwszorzędnej siły i głównej sprężyny w szeregu kierowników nawy ogólno-przemysłowej w państwie, a również jako przodującego i hojnego obywatela ziemskiego w powiecie kutnowskim.

Towarzystwo upamiętniło ten dzień, przeznaczając 250 tysięcy rb. na stały fundusz, odsetki od którego mają iść na emeryturę dla inwalidów i 60 tysięcy na górniczą szkołę w kopalni krzyworoskiej, — urzędnicy zaś uczcili jubilata, składając 12 tysięcy rb. na drugie już stypendyum imienia Ignacego Jasiukowicza w wyższych uczelniach technicznych.

ZJAZD działaczy miejskich.

Wczorajsze, przedostatnie posiedzenie zjazdu rozpoczęło się o godz. 1-ej. Przewodniczy p. H. Djakow. W sali zebrało się już znacznie mniej uczestników, ponieważ część ich już się rozjechała do domów.

Pierwszy referat odczytał przedstawiciel m. Wilna p. Tupalski „o polityce gruntowej miast". Zjazd jednomyślnie przyjął proponowaną przez referenta rezolucyę, która brzmi w następujący sposób:

1) W miarę terytoryalnego rozszerzania się miast, zmniejsza się pod względem finansowym możliwość należytego urządzenia miasta, ponieważ ze względu na braki ustawy budowlanej, zwłaszcza w części jej, dotyczącej zabudowania miast i przedmieść, nowe dzielnice zabudowywane są chaotycznie, co znów powoduje nieprzeparte trudności finansowe przy urzeczywistnianiu zadań planowego urządzania miasta i zapewnieniu ludności bezpieczeństwa pod względem sanitarnym.

2) Dopóki nie będą stworzone inne warunki zabudowania i rozwoju miast, cała praca i olbrzymie nakłady finansowe na uzdrowotnienie i podniesienie miast pod względem kulturalnym pozostaną bezużyteczne.

3) Opracowanie i wprowadzenie nowej ustawy o zabudowaniu miast i przedmieść według norm zachodnio-europejskich stanowi konieczny warunek podniesienia tak poziomu urządzeń miejskich jak i stanu finansowego miast.

4) Rola zarządów miejskich w zabudowaniu miast, polegająca na przystosowaniu do racyonalnego zabudowania własnych lub nabytych w tym celu placów, za pomocą plantowania ich, wytykania ulic, zaopatrywania w odpowiednie urządzenia sanitarne i wygodną komunikacyę, winna być uznana za jedynie racyonalną. Dla osiągnięcia powyższych celów należy utworzyć specyalny kapitał obrotowy.

Powyższą rezolucyę na wniosek p Stradomskiego uzupełniono następującymi punktami:

5) W celu należytego zaspokajania sanitarnych i ekonomicznych potrzeb miejskich, oraz potrzeb komunikacyjnych, miasta powinny otrzymać prawo przymusowego wywłaszczania gruntów na podstawie obowiązującego prawa o wywłaszczeniu gruntów na potrzeby kolei żelaznych, oraz

6) Grunty miejskie wywłaszczone kiedykolwiek na potrzeby publiczne, w razie ustania tej potrzeby powinny być zwracane miastom na tych samych warunkach, na jakich zostały wywłaszczone.

Po sformułowaniu i uchwaleniu powyższych rezolucyi przewodniczący zarządził przerwę, w czasie której przedstawiciel m. Tweru p. A. Czerwen-Wodali wręczył p. Djakowowi kopertę z 1,700 rb., zebranymi wśród członków zjazdu na stypendyum dla niezamożnego ucznia któregokolwiek z miejscowych średnich zakładów naukowych, dziękując w imieniu zjazdu kijowskiemu zarządowi miejskiemu za zwołanie zjazdu i prace około tego podjęte.

Po krótkiem przemówieniu p. Djakowa, który dziękował za dar ofiarowany miastu, wystąpił przedstawiciel m. Saratowa p. W Ałmazow, niosąc przed sobą wielki kałamarz srebrny. Wręczając kałamarz p. Djakowowi, zaznaczył on przedewszystkiem, iż zjazd postanowił ofiarować ten przedmiot miastu, aby w sali kijowskiej rady miejskiej pozostał jakiś widomy znak, iż obradował w niej zjazd działaczy miejskich.

— Brakuje tu jeszcze dzwonka — ciągnął dalej mówca — ponieważ gotowego nie można było znaleźć, lecz za tydzień będzie on dostarczony. Zjazd ofiarowuje go, jako niezbędne narzędzie dla przewodniczącego, z którego pan „tak dyskretnie i wstydliwie korzystał podczas naszych obrad".

Po przerwie p. M Borecki wygłosił referat w sprawie wykupu prawa czynszowego w Berdyczowie.

Miasto Berdyczów stanowi, jak wiadomo, własność prywatną, przyczem właścicielom miasta przysługuje prawo pobierania dochodów, wyszczególnionych w 28 artykułach specyalnych przepisów, zatwierdzonych przez Radę Państwa.

Do liczby tych dochodów wchodzą między innemi t. zw. rogatkowe, od wwożonych do miasta i wywożonych tak koleją jak i zwykłemi drogami towarów, bydła i t. p.; właściciele miasta oddają rogatkowe w dzierżawę przedsiębiorcom prywatnym za 10,000 rub. rocznie. Poza tem do dochodów tych należą opłaty od zabijanego bydła, od handlu na placach i jarmarkach, wag i t. p. Wszystkie ulice i place miejskie oraz prawa udzielania koncesyi na oświetlenie elektryczne, wodociągi, tramwaje należą do właścicieli miasta. Wreszcie posiadają oni prawo własności na przestrzeni około 700 dzies. ziemi w obrębie miasta, pozostającej na prawie wieczyście czynszowem w bezterminowej używalności osób trzecich — czynszowników.

W ten sposób, nie posiadając dochodów, które w innych miastach wypływają z prawa własności na ulice i place miejskie i stanowią

Kampania.

Minęły żniwa, skończyła się wozowica. Ludziska pościągali z pola „chleb" ile go Bóg urodził, namłócili na nasienie i na „charcze" i jeszcze go trochę zostało na zbycie.

Ta reszta zbywającego zboża — to cała nadzieja rolnika; na nią on cały rok czekał, dla niej całe lato pracował.

Na tę resztę zbywającego zboża czeka nie tylko rolnik. Oczekuje jej i kupiec — drobny i większy. I on wygląda z upragnieniem tej chwili, kiedy się zjawi „nowy chleb", kiedy się zjawi nowy towar na rynku.

Ta oczekiwana chwila zwie się w mowie potocznej „kampanią zbożową". Bo też ruch, jaki wywołuje co roku pojawienie się nowego zboża, ma wszelkie cechy kampanii, wprawdzie bezkrwawej, w której otrzymują rany i nieraz śmierć znajdują — nie ciała ludzkie, ale ludzkie kieszenie.

Na zewnątrz „kampania zbożowa" zaznacza się niezwykłym, gorączkowym ruchem we wsiach, miasteczkach, na traktach, na kolejowych stacyach i przystaniach wodnych. Ludzie poszukują się nawzajem, wysilają się na przeróżne podejścia i manewry, korzystają z każdej słabości przeciwnika, z każdej chwili dogodnej, bo w handlu zbożem, jak i na wojnie, decydujące są poszczególne chwile, wedle przysłowia: „czas płaci, czas traci".

I nie dziwota, że każdy chleb nowy tak silnie ludzi porusza. Świat chlebem żyje i dla chleba pracuje. Gdyby pewnego dnia ziemia chleb rodzić przestała — wyginęli by ludzie a z nimi zginęłoby to wszystko, co oni dotąd, w ciągu wieków, wysiłkiem wiedzy i rąk zdobyli. Te też gdy po długich, całorocznych a mozolnych zabiegach rolnika, który orze, sieje, zbiera i młóci, zjawia się co roku świeży zapas nowego ziarna — to wywołuje on ruch ogólny, kampanią zbożową zwany.

———

Skoro na folwarkach poczną huczeć młocarnie a na tokach włościańskich da się słyszeć rzeźki, miarowy łoskot cepów, wówczas z miast i miasteczek wyruszają kupcy na objazd swoich „parafii". Na traktach i drogach bocznych pojawiają się gęsto powozy „wielkich kupców", bryczki i „szarabany"—średnich i jednokonne wózeczki — małych. Nie jadą oni na oślep; każdy z nich ma z góry uplanowaną marszrutę, każdy wie dokąd jedzie i po co jedzie, każdy wie dokładnie co, gdzie ile i u kogo kupić można, wie jak z kim mówić trzeba, słowem, każdy z nich zna dobrze swego pana i swego Iwana, zna jego gospodarstwo, jego potrzeby, jego charakter i słabostki.

———

Na folwarku młóci „maszyna". Lokomobila żałosnym świstem dopomina się wciąż o wodę, której dwie parokonne beczki nastarczyć jej nie mogą, „barabańszczyki" rzucają pośpiesznie snopy w paszczę młockarni, wciąż wołając o nowy jej transport przeciągłym śpiewem: „da-wa-aj sno-opi-i-iw!..", robotnicy uwijają się przy słomie, zgoninach, plewie i ziarnie, które płynie złotą strugą do worków, czyste, pełne, dorodne. Kipi robota w tumanie kurzu, przy akompaniamencie śpiewów, przekleństw i nawoływań.

P. Jan sam dogląda młocby, zwraca uwagę na każdy szczegół, bada słomę i plewę, sprawdzając, czy maszyna dobrze „wybija", czy nie zostawia ziarna w plewie, najczęściej jednak zagląda do wagi Od czasu do czasu p Jan wyjmuje z kieszeni notatnik i robi jakieś rachunki. P. Jan jest czegoś dzisiaj „markotny" i znerwowany. Co chwila spogląda na trakt, prowadzący z miasteczka, skąd miał przyjechać Chaim, któremu przecież mówił w niedzielę, że we wtorek „puszcza maszynę". Dziś już piątek, jeśli Chaim dziś nie przyjedzie, to jutro nie będzie pieniędzy na wypłaty. A wypłaty jutro znaczne, bo i za żniwo i za wozowicę należy się pieniędzy sporo... Czekają jeszcze zaległe podatki i bank już „publikował" za spóźnioną ratę, ale to jeszcze poczekać może... Byle tylko odbyć jutrzejszą wypłatę za robociznę, którą p Jan wyznaczył na pierwszą sobotę, „jak tylko maszyna ruszy".

Na trakcie ukazał się żółty „szaraban" Chaima.. Pan Jan stłumił uśmiech radosny, przybrał obojętną minę i poszedł do stertników, którzy układali słomę

— Niech mnie poszuka — pomyślał p. Jan.—Skoro mnie zobaczy przy ziarnie, to gotów się domyśleć, żem go czekał...

P. Jan spogląda na zegarek; wedle jego obliczeń, Chaim już by powinien być na toku.

P. Chaim dojechawszy do „powrótki" prowadzącej do domu p. Jana kazał zatrzymać konie i spojrzał na zegarek, zamyślił się chwilę, poczem trącił furmana w ramię i kazał jechać dalej.

— Nie będziemy zajeżdżać do dworu? — zapytał furman.

— Już późno; trzeba na szabas spieszyć, a ja jeszcze mam w Pilipach interes. Poganiaj! — odpowiedział stanowczo Chaim.

P. Jan po półgodzinnem oczekiwaniu pomaszerował przez ogrody do domu, wywołał Grzesia z kredensu i zapytał:

— Nie było tu Chaima?

— Przejeżdżał szarabanem koło „powrótki" postojaw trochy, koni wydychały sia taj pojichaw na horu.

P. Chaim śpieszył tymczasem do Pilipów, gdzie go czekała partya pszenicy, o którą jeszcze przed żniwami dobił targu i którą już miał zabierać do młyna. Obecnie miał zapłacić część pieniędzy i przyśpieszyć wysłanie ziarna.

— Trzeba będzie Jojnie w Pilipach powiedzieć, żeby na niedzielę zamówił fury pod pszenicę—myślał Chaim—a do Jasia (tak Chaim p. Jana w myśli nazywał) nie warto było dzisiaj zajeżdżać. On ma na jutro duży wypłat; niech jego jutro trochę chłopi pogryza, to on nie będzie taki „ceremonny" i sam w niedzielę do mnie przyjedzie... Do niego już „prystaw" za podatkiem przyjeżdżał i z banku już była „publikacya". On teraz musi do mnie przyjechać..

———

Iwan Skrypka rozścielił snopy pszenicy na klepisku we dwa rzędy i młóci. Przeszedł już cepem oba rzędy, naprzód i w tył po parę razy, otarł pot z czoła i począł odwracać snopy na drugą stronę.

— Jeszcze jeden rząd rozścielę — myślał Iwan — i wypadnie chyba ziarno zgarnąć, bo już i „cipak" strzęgnie. Powinnoby sypać po 10 pudów z kopy, bo snop „chaziajskij, ne za hroszi"... 12 kópy po 10 pudów, ta 120; na nasienie 10 pudów a i sobie trzeba zostawić ze 6 worków na „prywarok ta na świata", a z 80 pudów można by sprzedać... Gdyby to tak po rublu, to możnaby i wesele Hani wyprawić, ale to już później, w „zymni miasnyci"; tymczasem trzeba choć parę worków sprzedać, bo starosta już mi się na wsi pokazać nie daje; wciąż się o te przeklęte podatki dopomina.. I Semenowi już wreszcie oddać trzeba, bo on już koło monopolu gada, że mi dał 10 rb i odebrać nie może. Już i wstyd wobec ludzi... „Hrisz bilsze, brisz meńsze", a sprzedam parę wurków i pozbędę się kłopotu... niech no tylko Jankiel przyjedzie... W żniwo, kiedy człowiek nie miał się czasu w g ł o w ę p o s k r o b a ć, to nosiło żyda po wsi, a teraz, kiedy by się przydał—to go niema..

— Iwane! Iwane! — rozległo się u wrót wołanie.

Iwan wyjrzał z za stogu i zobaczył u wrót znany sobie wózeczek Jankiela i jego rabego konia.

— „Boh na pomicz!" — wołał Jankiel; — chodźcie no tu, do wrót, to wam coś powiem.

— „Spasy Bih!" Jak masz mi co mówić, to chodź tu bliżej i mów,—odparł Iwan.

— Kiedy ja się boję „za wasz pes".

— Nie bój się; niema go w domu. Poszedł za starą w pole.

Jankiel otworzył wrota, wciągnął wózek na podwórze, n a s k u b a ł trochę siana ze stogu, rzucił przed konia i zbliżył się do Iwana z zapytaniem:

— A wy już młócicie swój „surżyk"?

— Jaki „surżyk"? Już ci powyłaziły, że i pszenicy nie poznajesz?

— A bodajbyście zdrowi byli? Jak pszenica po połowie z żytem, to co? nie „surżyk"?...

— Co ty tam pleciesz? Bez tego nie bywa, żeby się jakie ziarnko żyta nie zamieszało, a pszenica, jak złoto!..

— No-no, niech będzie po waszemu, pszenica, tylko szkoda, że wy ją teraz młócicie..

— Dlaczego szkoda?

— Bo teraz niema na nią „chodu"; nikt nie pyta.. Ale wiecie, że ten wasz starosta to „bidowyj czołowik"..

— Czemu bidowyj?

— Bo czy to można tak ludzi ośmieszać? poduszki z chaty ciągnąć?...

— Taka jego sobacza służba... A u kogo dziś ciągnął?

— A tam, u Karypychi... Prosiła go biedaczka, płakała żeby zostawił, póki Karpo z „misiaciw" nie wróci, ale on jeszcze kpiny stroi: „nie weźmie cię, powiada, licho, jak kilka nocy bez poduszki się prześpisz; wystaraj się, powiada, o pieniądze, kiedy chcesz na poduszkach miękko sypiać.." Taki „bezpardonnyj" człowiek ..

Iwan przygryzł usta; przypomniało mu się, że i on jeszcze podatku nie zapłacił.

więcej niż połowę budżetu, zmuszony jest pokrywać wszystkie niezbędne wydatki wyłącznie z sum podatku szacunkowego od nieruchomości miejskich, który podnosząc się stale dosięga obecnie 24 pr. od ogólnego dochodu majątków nieruchomych.

Za podstawę projektu prawa o wykupie m. Berdyczowa powinny — zdaniem referenta — posłużyć opinie ministra spraw wewnętrznych, wyłuszczone w referacie departamentu gospodarczego przedstawionym Radzie Państwa w r. 1903, przyczem gdyby pomiędzy właścicielami miasta i zarządem miejskim nie nastąpiło dobrowolne porozumienie co do rozmiarów wykupu, to suma jego powinna być obliczona w drodze kapitulizacyi 5 pr. przeciętnego w ciągu 5 lat czystego dochodu rocznego, faktycznie otrzymanego z wyszczególnionych powyżej opłat przez właścicieli miasta.

Co się tyczy likwidacyi czynszowego władania, referent sądzi, iż każdy posiadacz czynszowy powinien otrzymać prawo wykupu, z umorzeniem zależności czynszowej po ostatecznem wypłaceniu sumy wykupu i po wydaniu mu aktu stwierdzającego prawo własności czynszownika na wykupiony plac.

Po krótkiej dyskusyi zjazd jednogłośnie przyjął proponowaną przez referenta rezolucyę w następującej formie:

W interesie rozwoju finansowego miast, stanowiących własność prywatną, zjazd uznaje za niezbędne skasowanie w drodze prawodawczej istniejących stosunków opartych na zasadach władania prywatnego miastami, a także użytkowania czynszowego.

W końcu posiedzenia zatwierdzono rezolucye, opracowane przez komisye w sprawie podatku szpitalnego oraz w sprawie wyodrębnienia miast w samoistne jednostki ziemskie. Pierwszą z tych rezolucyi przyjęto w następującej redakcyi:

1) Istniejący w 32 miastach państwa podatek szpitalny zjazd uznaje za niesprawiedliwy ze względu na swą nierównomierność, i dlatego zupełnie niepożądany.

Wobec tego, iż miasta nie posiadają obecnie dostatecznych środków na pokrywanie wydatków na urządzenie i pomoc sanitarno-lekarską, konieczne jest wydawanie ziemstwom zapomóg rządowych na wzór udzielanych na potrzeby szkolnictwa ludowego.

W sprawie wyodrębnienia miast w samoistne jednostki ziemskie przyjęta została nader obszerna i szczegółowo motywowana rezolucya. Wytyczne jej punkty polegają na tem, iż wyodrębnienie miast powinno się odbywać na mocy odpowiednich uchwał rad miejskich, przyczem w gubernialne jednostki ziemskie mogą być wyodrębniane miasta posiadające niemniej niż 50,000 mieszkańców, w powiatowe zaś — niemniej niż 10,000. W drodze prawodawczej mogą być również wyodrębniane miasta nie posiadające wskazanych ilości mieszkańców, o ile ze względu na swą dojrzałość gospodarczą mogą one wykonywać samodzielnie obowiązki, włożone prawem na ziemstwa, z których zostały wyodrębnione.

W razie różnicy zapatrywań na wyodrębnienie miasta i odnośnego ziemstwa, kwestyę rozstrzyga minister spraw wewnętrznych po zasięgnięciu opinii gubernatora oraz rady do spraw gospodarki lokalnej. Z chwilą zapadnięcia uchwały rady miejskiej o wyodrębnieniu miasta, wszelki wzrost podatków na rzecz ziemstwa gubernialnego i powiatowego powinien być wstrzymany do czasu zatwierdzenia warunków likwidacyi wzajemnych stosunków pomiędzy miastem i ziemstwem.

Włączenie miasta z powrotem do ziemstwa może nastąpić na mocy wzajemnej zgody rady miejskiej i zgromadzenia ziemskiego.

W końcu zjazd przyjął uchwałę, iż w miastach niewyodrębnionych wysokość opodatkowania na rzecz obu ziemstw nie powinna przewyższać 5% przeciętnego czystego dochodu od nieruchomości miejskich.

Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Dziś o godz. 2 po poł. odbędzie się ostatnie posiedzenie zjazdu.

— Wczoraj z rana uczestnicy zjazdu oglądali roboty przy budowie głuboczyckiego kanału burzowego oraz szkołę miejską imienia M. Tereszczenki przy ul. W. Podwalnej.

— Wczoraj o godz. 11 z rana odbyło się posiedzenie komisyi zjazdu w sprawie wyznaczenia miejsca i terminu przyszłego zjazdu działaczy miejskich. Uznano za rzecz pożądaną, aby następny zjazd odbył się w Moskwie w r. 1914.

Aresztowanie morderców.

Władze, prowadzące poszukiwania morderców kasyera cukrowni koriukowskiej K. Saksonowa na podstawie pewnych danych doszły do przeświadczenia, że mord i zrabowanie 40,000 rb. dokonane były przez jakąś organizacyę nielegalną i w tym też kierunku skierowały swe poszukiwania. Poza tem okazało się, że wskazany przez psa policyjnego Ślepakowski prawdopodobnie nic nie miał wspólnego z napadem i że jest zwykłym złodziejem kolejowym.

Onegdajszej nocy policya śledcza dokonała szeregu rewizyi w rozmaitych dzielnicach miasta; rewizya w domu № 11 przy zaułku Klejgelsowskim okazała się pomyślna. Obejrzano tam pokój, wynajmowany przez gospodarzy lokatorom i znaleziono pocięty skórzany kuferek podróżny, poduszki i inne rzeczy, które, jak się okazało, były własnością zamordowanego Saksonowa. Gospodarze lokalu zeznali, że od 1 września pokój ten zamieszkiwali dwaj młodzi ludzie, którzy byli zameldowani na podstawie paszportów jako Mikołaj Tryndalew i Sergiusz Niekrasow. W ciągu 2 prawie tygodni lokatorowie zachowywali się nader cicho i spokojnie, niczem nie zwracając na siebie uwagi.

Po napadzie na ul. Bezakowskiej lokatorowie jeszcze raz powrócili do mieszkania i zapewne wówczas przynieśli ze sobą zrabowane rzeczy, wkrótce zaś potem wyszli i więcej do tego mieszkania nie wrócili. Staranne poszukiwania zrabowanych pieniędzy (przerzucono prawie całe mieszkanie) były bezskuteczne. Owocem rewizyi były znalezione rzeczy Saksonowa i aresztowanie jednej sąsiadki lokatorów, która utrzymywała bliższe stosunki ze zbiegami.

Znając już nazwiska rabusiów, poprowadziła policya śledcza poszukiwania w określonym kierunku. Po zbadaniu szeregu osób, które znały Tryndalewa i Niekrasowa, stwierdzono, iż bywali oni często w filii pocztowej na rynku Halickim. Tu, jak się okazało mieli oni znajomą w osobie, pracującej w urzędzie pocztowym w charakterze praktykantki 19-letniej panny Nadziei Hryciukowej.

Przez ręce tej osoby przechodziła korespondencya Tryndalewa i Niekrasowa i ona zapewne była im pomocną w śledzeniu Saksonowa. Po rewizyi w mieszkaniu Hryciukowej, gdzie znaleziono obszerną jej korespondencyę z przestępcami, aresztowano ją. Wczoraj oprócz badania Hryciukowej zajęto się sprawdzeniem osobistości Niekrasowa. Według paszportu, za którym był on meldowany w policyi, miał on być mieszczaninem możajskim. Z Możajska otrzymano telegraficzne wyjaśnienie, iż rzeczywisty właściciel paszportu zgubił go już dawno, a obecnie posiada nowy paszport i mieszka stale w Moskwie. A więc nazwisko Niekrasowa było przybrane. Poza tem stwierdzono, że poszukiwany przestępca mieszkał w swoim czasie w Kijowie pod nazwiskiem Karantiejewa, prawdopodobnie również fałszywem.

Dalej stwierdzono, iż Tryndalew i Niekrasow pozostawali w bliższych stosunkach z mieszkańcem Kijowa Mikołajem Pimienowem, który był też prawdopodobnie trzecim sprawcą zbrodni, tym, który odegrał rolę szyldwacha, zatrzymał konia dorożki, którą jechał Saksonow, i pierwszy strzelił. Pimienow ma w Kijowie dwie zamężne siostry. Rewizya u jednej, Łuczechlebowej, była bezowocna. Policya udała się na rewizyę do mieszkania drugiej — Striżakowej, i tam się rozegrały następujące krwawe wypadki:

Mieszkanie szewca (mąż Striżakowej jest szewcem) znajduje się w półsuterenach po prawej stronie dziedzińca i składa się z kuchni bliżej wejścia i dwóch dalszych pokoi, z których jeden zazwyczaj był odnajmowany. Wczoraj z rana Striżakow wywiesił na bramie ogłoszenie, iż jest pokój do wynajęcia i wkrótce potem zjawił się u nich Pimienow z jakimś panem, jak się później okazało, Niekrasowem. W krótkich słowach polecony przez Pimienowa Niekrasow wynajął pokój, a wieczorem przyszli znowu obadwaj. Wkrótce po ich przyjściu przyszła policya z rewizyą. Na spotkanie policyantów wyszedł Pimienow i zaczął z nimi rozmawiać. Znajdujący się w dalszym pokoju Niekrasow zrozumiał, że tu nie przelewki, wszedł raptownie do pierwszego pokoju z rewolwerem w ręku, skierowanym do policyanta. Zanim jednak zdążył wystrzelić, rewirowy Suchowierski rzucił się nań z zamiarem obezwładnienia. Wszczęła się walka. Już położenie rewirowego stawało się krytyczne, Niekrasow omal już nie wyrwał ręki, w której trzymał broń, Pimienow przyszedł z pomocą wspólnikowi, gdy do pokoju wbiegł z rewolwerem w ręku agent policyi śledczej. Widząc krytyczne położenie rewirowego, zaczął strzelać do rozbójników. Wszczęła się zaciekła strzelanina, która wywołała wielki popłoch w całej sadybie (Bibikowski Bulwar № 7), a kiedy ucichło, okazało się, iż obydwaj przestępcy są ranni, Niekrasow dostał 5 kul w plecy, Pimienow jedną, agent śledczy Garenko dostał również jeden postrzał w rękę.

Zawiadomiono natychmiast władze śledcze, prokuraturę, policyę, zawezwano Pogotowie. Lekarz Pogotowia skonstatował beznadziejny stan Niekrasowa; po dokonanym opatrunku odesłano go do szpitala Aleksandrowskiego, ale w drodze zmarł. Pimienow, lżej ranny odwieziony został do szpitala Aleksandrowskiego. Podczas opatrunku Niekrasowa znaleziono u niego za paskiem zwitki, w których okazało się 10,000 rb.

Obecnie toczą się poszukiwania trzeciego uczestnika napadu Tryndalewa, który według posiadanych przez policyę wiadomości znajduje się już poza Kijowem.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (3) Eustachyusza M.
Jutro 21 (4) Mateusza Ap.

Wschód słońca o godz. 6 m. 04.
Zachód słońca o godz. 5 m. 34.
Długość dnia godz. 11 m. 30.

Kalendarzyk Historyczny.
3 Października n. st.

Roku 1716. Traktat warszawski zamyka spór pomiędzy konfederacyą Tarnogrodzką a królem Augustem II.

— **„Damy i Huzary“ na scenie Ogniwa.** Wczorajsze przedstawienie w Ogniwie stało się dla naszego zespołu artystycznego szeregiem nieprzerwanych owacyi ze strony publiczności. Artystów oklaskiwano nie tylko w każdym antrakcie, lecz kilkakrotnie przerywano przedstawienie frenetycznymi oklaskami. Wystawienie znakomitego utworu Fredry zarówno jako ujęcie całości oraz pod względem opracowania wszystkich szczegółów sprawiało wrażenie bardzo dodatnie.

— **Z T-wa dobroczynności.** Zarząd Tow dobroczynności, uzupełnia listę gospodarzy balu jubileuszowego d. 21 września, zamieszczoną w kronice „Dziennika Kijowskiego“ z d. 17 września, z opuszczonemi nazwiskami pp. Maryi Komarnickiej i Julii Zdanowskiej, jako gospodyń i p. Ignacego Rudnickiego jako gospodarza.

— **Dzień „Gwiazdy srebrnej“.** We środę wieczorem w ratuszu odbyła się druga narada komitetu organizacyjnego „dnia gwiazdy srebrnej“. Na posiedzeniu obecnych było trzydzieści parę osób.

Przewodniczył prof. Wagner. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokułu poprzedniego posiedzenia komitet organizacyjny postanowił wydać odezwę do uczącej się młodzieży w wyższych zakładach naukowych, nawołującą młodzież do przyjęcia udziału w kweście dnia 8 października.

Następnie dokonano wyboru skarbnika i jego pomocników. Na skarbnika zaproszono p. A. Berestowskiego, na pomocników pp. A Bajbakowa i d-ra J. Zawistowskiego.

Dalej zakomunikowano zebranym że rozesłano już do wszystkich dyrekcyi teatrów i wszelkich innych widowisk i zabaw prośby o dopuszczenie kwestarzy do zbierania w „dniu gwiazdy srebrnej“ datków wśród publiczności.

Uchwalono również zwrócić się do właścicieli kinematografów o opodatkowanie w dniu kwesty biletów wejściowych. W sprawie urządzenia zabawy w ogrodzie Cesarskim postanowiono zwrócić się do ogrodnika miejskiego p. Lesisza.

Poza tem postanowiono zamówić 350 puszek dla pieniędzy i 1200 koszyków dla kwestarzy. Na zakończenie posiedzenia dla łatwiejszej i pożyteczniejszej pracy postanowiono miasto podzielić na siedemnaście rejonów.

— **Kary prasowe.** Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego redaktor tygodnika „Sputnik czinownika“ Mireckij za zamieszczenie w №№ 23 i 24 tego pisma artykułów p. t. „Baczność“, „Jak wydalają“, „Zapomoga“ i „Martwe dusze“ skazany został na zapłacenie 500 rubli grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu.

Redaktor gazety „Poślednija Nowosti“ Semenowskij za zamieszczenie w numerze z d 16 go b. m. artykułu p. t. „Wiera Czeberiak“ skazany został na 200 rb. grzywny z zamianą na 1½ miesiące aresztu.

Redaktor „Wieczerniej Gazety“ Kuźmin za wydrukowanie w numerze z d. 16-go b. m. artykułu p. t. „Dramat powszedni“ skazany został na 100 rb. grzywny z zamianą na 1 miesiąc aresztu.

Redaktor gazety berdyczowskiej „Jużnaja Mołwa“ Dubów, za umieszczenie w numerze z d. 8-go września artykułu „Szkice“, skazany został na 100 rb. grzywny z zamianą na 1 miesiąc aresztu.

— **Na samochód strażacki.** Towarzystwo ubezpieczeń Rosya przelało do kasy zarządu miejskiego 2,000 rb. na nabycie specyalnego samochodu dla straży ogniowej.

— **Z wystawy.** W swoim czasie komitet wystawy zwrócił się do ministerstwa komunikacyi z prośbą o wyznaczenie nagród dla działów kolejowego i komunikacyi. Obecnie otrzymano odpowiedź, iż ministerstwo nie może przychylić się do prośby komitetu, ponieważ wyznaczanie nagród należy do kompetencyi ministerstwa przemysłu i handlu.

— **Podróż Kokowcewa.** Prezes rady ministrów W. Kokowcew przyjeżdża do Kijowa d. 21 b. m. o g. 9 m. 40 z rana i po półgodzinnym pobycie wyruszą w dalszą podróż zagranicę.

— **Nominacya.** Naczelnik wydziału trakcyi Północnej kolei żelaznej Baszanow przeniesiony został na identyczne stanowisko do zarządu kolei Poł.-Zachodnich na miejsce N. Michajłowa.

— **Nowe ugrupowanie linii kolejowych.** Minister komunikacyi zaproponował naczelnikowi kolei Poł. Zachodniej, by w związku z przyłączeniem linii Czerkasy—Odesa kolei Odesa—Bachmacz do sieci kolei Poł.-Zachodnich, tudzież z projektowaną budową nowej linii Charków—Cherson, oraz kolei mającej połączyć zagłębie Donieckie z Dąbrowskim (Łozowa Koziatyn; Koziatyn—Dolinskaja lub Griszino—Równe) opracował projekt nowego ugrupowania linii trzech sieci rządowych: Poł. Zachodniej, Południowej i Ekaterynińskiej.

Projekt ten rozpatrzony zostanie na naradzie, w której wezmą udział naczelnicy trzech wymienionych wyżej kolei oraz przedstawiciele ministerstwa komunikacyi. Narada odbędzie się w Petersburgu, w pierwszych dniach października r. b.

Tranzlokacya. Naczelnik sekcyi technicznej wydziału drogowego kolei Poł.-Zachodnich polak inżynier Ryszard Wiśnicki zaliczony został do ministerstwa komunikacyi. Jego stanowisko obejmuje starszy inżynier pomienionej sekcyi Czirkow.

— RUDERA MIEJSKA. Na placyku przy zbiegu ul. Mezygorskiej, Spaskiej i zaułku Woskresienskiego (na Padole), stoi odrapana, murowana rudera parterowa, do połowy od tyłów rozebrana. Pozostałe zeń ściany grożą zawaleniem się, a połowa dachu — zerwaniem przy lada wichurze. W tym ostatnim wypadku może być wiele ofiar w ludziach.

Dziwne jest, że władze nie zwróciły dotychczas na to uwagi, choć tuż obok, na tej samej posesyi miejskiej, znajdują się zabudowania cyrkułu padolskiego.

Rudera ta z frontu posiada przybudówki drewniane, bez dachu i przedstawia całkowicie obraz nędzy i rozpaczy. Przed laty, jak nas poinformowano, był to budynek kontraktowy; później mieściły się tam składy miejskie; ostatnio — obóz strażacki, dopóki nie wybudowano nowych dla straży budowli.

Od roku poczęto budynek ten częściowo rozbierać, a materyał ceglany użytkowano na potrzeby innych budowli miejskich. W ciągu lata ubiegłego wywieziono sporo cegły na budowę studni artezyjskiej na Kureniówce, skutkiem czego budynek do reszty zdewastowano i pozostawiono ruinę, grożącą niebezpieczeństwem.

— ZABÓJSTWO NA PECZERSKU. Wczoraj z rana na ul. Suworowskiej do przechodzącego Goriańskiego podbiegł A. Feszczenko, żądając uiszczenia mu się z długu, wynoszącego około 17 rb. Gdy G. odmówił, F. wyciągnął rewolwer i dwa razy wystrzelił do swego dłużnika. F. padł na ziemię i po paru minutach skonał.

Zabójcę, który oddał się dobrowolnie w ręce policyi, odprowadzono do cyrkułu peczerskiego.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W podwórzu przy Kreszczatyku № 39 spadł z okna nowobudującego się domu robotnik Starostin.

Poszkodowanego, który uległ ciężkiemu okaleczeniu głowy, odwieziono do szpitala.

— POŻARY. W posesyi № 29 przy ul. Wołoskiej spaliła się z przyczyny niewiadomej szopa kupca Sikurowicza, a na Syrcu barak wojskowy kapitana sztabu 168 mirgorodzkiego pułku piechoty S. Rubancewa.

— KRADZIEŻE. Ubiegłej nocy w domu № 4 przy ul. Nikołajewskiej okradziono na 800 rb. sklep instrumentów muzycznych i zabawek „Weszke i S-ka“.

W domu № 26 przy ul. G. Jurkowskiej okradziono przez wyłamane okno mieszkanie Zaharczenki.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu № 35 przy ul. Bulwarno Kudriawskiej zażył trucizny Jan M.; przy ul. Funduklejowskiej № 51 — Aleksander R., a w domu № 10 przy ul. Nesterowskiej — Aleksander N.

We wszystkich wypadkach pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

Zabawy i widowiska.

Opera. Dziś „Faust“, jutro „Kolia“.

Teatr Sołowcowa. Dziś „Czajka“, jutro „Gniazdo szlacheckie“.

Kinematografy. Kino-teatr: „Zbity wazon“, „Bachanalia z opery Simson i Dalila“, „Hulaka Ferdek“, „Tygodnik Pathé“. Ekspres: „Teodora“, „Maks i kapelusz“, „Widoki Sycylii“, „Kronika Gaumont“. Korso: „Żydzi w Palestynie“.

Z teatru i muzyki.

Teatr kijowski w Żytomierzu.

Na skutek specyalnego zaproszenia, tutejszy teatr polski wyjeżdża na kilka przedstawień do Żytomierza.

Nasz teatr opuszcza Kijów wprawdzie nie na długo, ale mimo to, tym faktem wyrządza się pewna krzywda naszej publiczności, która przez tydzień będzie pozbawiona kulturalnej rozrywki, do której przywykła i która stała się jej potrzebą.

A jednak nie podobna mieć za złe p. Rychłowskiemu, że ze swym zespołem czyni wspomnianą wycieczkę, bowiem nie należy być egoistą i, mając doskonały teatr przez cały sezon, można i winno się użyczyć go tym, którzy występów polskiego zawodowego teatru od lat paru nie oglądali i którzy niewątpliwie radzi będą ze sceny polskie słowo usłyszeć.

Niejednokrotnie podnoszono zarówno w „Dzienniku“, jak i miejscowej prasie rosyjskiej kulturalność i celowość repertuaru naszego tetru. I do Żytomierza nasza trupa wyrusza z wykwintnym repertuarem.

Żytomierz ujrzy, bodaj że poraz pierwszy arcydzieło Wyspiańskiego „Wesele“, wyborną komedyę Maleckiego „Mazury w krakowskiem“, czyli „Grochowy wieniec“; jedną z nielicznych fars polskich, arcyśmieszne „Losy Europy“; jeszcze jedną sztukę swojską, na wybór której dyrekcya dotąd się nie zdecydowała.

Ze sztuk tłumaczonych w Żytomierzu dana będzie bezgranicznie wesoła krotochwila p. t. „Dobrze skrojony frak“.

Szereg przedstawień naszego teatru, jakie odbyły się w Kijowie, daje materyał do urobienia sobie zupełnie zdecydowanego zdania o wartości naszego zespołu, jego zaletach i wadach.

Wśród personelu naszego teatru nie ma ani jednej siły, w którejby można powiedzieć, że jest jedyną w swoim rodzaju, że jest już znakomitością, ale dla większości droga do tytułu znakomitości stoi otworem i na tej drodze przeszkód nie do zwalczenia dla bardzo wielu nie widzę.

Również niema wśród naszej drużyny artystycznej nikogo, czyją obecność na scenie możnaby nazwać niewłaściwą. Są uzdolnienia większe i mniejsze, mamy artystów rutynowanych i początkujących, ale niema ani jednej osoby, którejby można było odmówić kwalifikacyi na scenę.

Co przedewszystkiem stanowi największą zaletę naszego teatru, to wyborne zgranie się, stanie się pod względem rytmu i tonu w jeden zgodny chór artystyczny.

Jest to wynikiem wybornej i starannej reżyseryi, która w obsadzie ról kieruje się nie tylko uzdolnieniem artystów, ale i ich indywidualnością i warunkami fizycznymi. To jest sekret i przyczyna dla czego np wystawienie „Wesela“ na naszej scenie wypadło nic a nic nie gorzej, niż wykonanie tejże sztuki przez artystów warszawskiego Teatru Polskiego, choć ostatni posiada wiele uznanych znakomitości w swym personelu.

Nasz teatr przedsiebierze wycieczkę osiągnąwszy pełnię powodzenia w Kijowie i niewątpliwie do laurów kijowskich dołączy obfite żniwo laurów żytomierskich.

Życzenie powodzenia niech towarzyszy sympatycznej drużynie, która niech nie zapomina, że Kijów z upragnieniem oczekuje jej rychłego powrotu.

T. M. S.

— Czemuż to na pszenicę niema „chodu?“—spytał Jankiela.

— Ot tak niema i już. W Ameryce tyle urodziło, że teraz cały świat amerykańskim chlebem zasypany. Na nasze ziarno nikt patrzeć nie chce.

— No, a jednak, po czemu można wziąć?

— Co można wziąć, kiedy nikt nic nie daje? Nikt nie pyta..

— A gdyby wypadło sprzedać, co byś dał za moją pszenicę?

Jankiel nabrał garść ziarna, przewiał ją z dłoni na dłoń, zgryzł parę ziarnek i rzekł z miną znawcy:

— Za taki mokry surżyk.. z kąkolem.. ja sam nie wiem co wam powiedzieć.. Ale wy się nie będziecie gniewali?

— Mów, mów! w targu gniewu niema!

— A ile wy sprzedacie. Wszystko, czy trochę!

— Ot tak, parę worków...

— Parę woreczków?.. Co ja z nimi zrobię? No, tak jak dla was... ja dam 65 kop. Komu innemu ja bym tyle nie dał. Jej Bohu, ja dobrze daję.. za parę dni i tej ceny nie będzie.. Teraz taka ogromna partya idzie z Ameryki, że jak ją przywiozą, to nasz chleb będzie „ni-po-czemu“. No! 65 i „czas dobryj!“—zakończył Jankiel, wyciągając dłoń do przybicia.

— Wściekłeś się!?—odrzucił mu Iwan.

— Niech się moje wrogi wściekną! Ja tylko tak, dla was... Kto inny toby i tyle nie dał. Ja wam dobrze radzę, sprzedajcie, bo będziecie się kajać. Teraz jeszcze mało kto młóci, a niech no natłuką tego ziarna, to będzie pud po dwa „sorokowce“.

— Co mi ty głowę „moroczysz“? Chaim jeszcze przed żniwami zapłacił w Pilipach po 95 kop. a ty mi tu bajesz, że będzie po dwa sorokowce... Cóż ty myślisz, że Chaim głupszy od ciebie?

— Co było przed żniwami, to nie dziś Chaim sam kaje się, że kupił; ale co Chaimowi? On ma młyn... Puści trochę więcej grysu do mąki i swoje wymiele... I to on musi stracić. Daj Boże mnie zdrowie, a wam, to zarobić, co Chaim straci...

— No mniejsza o Chaima, a ty jeśli chcesz kupić trzy worki mojej pszenicy, to dawaj po 80 kop. za pud i bierz!

— Daj wam Boże i rubla wziąć, ale ja więcej dać nie mogę. Wy myślicie, że ja chcę dużo zarobić? Mnie jak Chaim da w młynie po 70 kop., to i chwała Bogu! On teraz za „zborkę“ więcej nie płaci. Teraz porachujcie: wam 65 kop., za dostawę do młyna 3 kop., to 68, a i ja muszę chcę 4 grosze zarobić...

— Gadaj zdrów! Jak nie dajesz, to i nie trza! Wywioze na jarmark, to mi więcej dadzą.

— Daj Boże!, ale ja więcej nie dam. Bywajcie zdrowi!

— Skaczy zdorow!

Jankiel zebrał z przed konia resztki siana, wrzucił do wózka i zawracając ku bramie odrzucił, niby od niechcenia:

— Słuchajcie—no Iwanie. Wy wiecie, że ja wam dobrze życzę; oddajcie wy jakoś tych 10 rb. Semenowi.

— A tobie co do Semena?

— Mnie do Semena nic, ale mnie o was chodzi. A on tam o was tak pohano mówi koło karczmy, że aż słuchać brydko... Wam trzeba będzie prędko wesele sprawiać... czy to ładnie, żeby was po wsi na języki brali? Ja mówiłem Semenowi, że on durny, bo u takiego porządnego gospodarza, jak wy, to pieniądze dobre, ale chyba wy nie znacie Semena, jaki on „pyskaty“? O, dostańcie tych marnych 10 rb. i zatknijcie mu gębę, niech nie szczeka... No, bywajcie zdrowi! Wistia rabyj!

Iwan spoglądał chwilę za odjeżdżającym Jankielem, poczem huknął:

— Jankiel! wracaj!

Jankiel się obejrzał.

— Czego się gapisz?! Mówię: wracaj, to wracaj!—krzyknął zniecierpliwiony Iwan.

Jankiel zatrzymał konia i zbliżył się do Iwana.

— Dasz 75?—zapytał Iwan.

— Jacyście wy dziwni, Iwanie... Ja wam mówię, że Chaim nie płaci we młynie więcej jak 70 kop. Ja nic nie chcę na was zarobić, ja wam chcę zrobić dobrze. Wam trzeba kilka rubli, to ja wezmę u was 15 pudów, po swojej cenie, po 70 kop, tylko wy mnie zrzucicie po 3 kop. za dostawę, żebym ja chcć nie dołożył...

— Toż to grzech tak chleb marnować, za pół ceny. Za cóż ja rok harowałem?—biadał Iwan.

— Dobre pół ceny; to teraz cała cena. I na co to narzekać? Wymacie ziemię, wam Pan Bóg znowu urodzi.. Cóż robić, kiedy taka cena. Teraz i za „pańską“ pszenicę więcej nie dają, a ja wam za wasz „surżyk“ daję „pańską“ cenę Ja się będę długo męczył, zanim swoje pieniądze odbiorę.

Iwan zamyślił się. Przed jego oczyma stanął starosta, co może przyjść wieczorem, poduszki „ciągnąć“ i Semen, co sobie na nim język ostrzy i jeszcze gotów od Hani narzeczonego odstraszyć...

— No, dawaj worki, tylko pamiętaj, aby waga była sprawiedliwa!

Moja waga, to jak apteczna, co do łuta; zresztą, wy sobie będzie sami ważyli. Ja się nie dotknę, bo mnie waszego nie trzeba..

Zdjęto z wózka wagę

Jankiel wyciągnął kilka worków, Iwan począł odwiewać pszenicę na wietrze, potem „podsiał“ ją na rzeszocie, zsypał do worków i nakoniec, przy pomocy Jankiela, wciągnął pierwszy worek na wagę.

Pełny worek pszenicy, nie mógł poruszyć wagi dziesiętnej, na której szalce stało 20 f gwichtów.

— Czemu twoja waga „ne braje?“—zapytał zdziwiony Iwan—Worek pełny; ja myślałem, że wypadnie nadbierać...

— Co to za worek? To nie worek, a wąziutka torebka—odrzekł Jankiel.

— Dobra torebka! Takie worki, na folwarku, to po 6 pudów ciągną...

— Bo na folwarku pszenica czysta, a u was „surżyk“ z żytem. Żyto zawsze bywa lżejsze...

— Co ty mi tu „tumana presz“?! To nie surżyk winien, a twoja waga szachrajska co „ne hraje“.

— Dosypcie-no do miary, zobaczycie jak ona „zabraje“.

Iwan wsypał do worka jeszcze rzeszoto pszenicy; waga się poruszyła i wyrównała.

— O! o! a wyście mówili, że waga kiepska. A bodajbyście zdrowi byli! Wy zawsze lubicie pożartować!...

Zważono 3 worki „po 5 pudów“. W każdym worku było po 10 funtów więcej, bo właściwość Jankielowskiej wagi była taka, że jej pudy miały zawsze po 42 funty...

— A na „oczystku“ co mi dodacie?—zapytał Jankiel.

— Na jaką to oczystkę?

— Chyba wy nie rozumiecie? W „skarbie“ czyszczą na różne młynki, triery, żmijki, a wyście tylko odbili ziarno od plewy i cenę bierzecie jak za „skarbową“ pszenicę.—Z waszego każdego worka odejdzie po 30 funtów poślادu Ale ja tyle nie chcę; dacie mi po rzeszocie do worka i będzie zgoda.

— Tfu!—splunął z gniewem Iwan—taka sprzedaż to „czysta zahuba...“

— E! wy bo „ne hniwit' Boha“. Iwanie co wam rzeszoto ziarna? Snop-dwa, ot rzeszoto.

— No! no! ne marocz hołowy!

Iwan nasypał jeszcze 3 rzeszota pszenicy do czwartego, próżnego worka i Jankiel począł mu wyliczać pieniądze:

— Za 15 pudów, po 70 kop. to 10 rb. 50 kop.—Mnie z tego po 3 kop. za dostawę, to trzy złote, a wam się należy „odna czerwona z desiatnykom“.

Iwan przeliczył pieniądze i ważąc je na dłoni mówił sam do siebie:

— „Czerwona“ dla Semena, a na podatek trzech rubli nie ma...

Wypadło jeszcze zważyć czwarty worek pszenicy, wypadło jeszcze czwarte rzeszoto na „oczystkę“ dosypać.

Kiedy już worki były na wózku Jankiel wziął jeszcze pusty worek i jął prosić:

— Jeszcze mi podarujcie trochę plewy dla „koniaczki“...

— Bierz, bierz!—odpowiedział Iwan zawiązując sakiewkę.

Jankiel nagarnął szybko worek plewy i wyjechał za wrota.

— Bywajcie zdrowi! a jak zechcecie sprzedać resztę, to dajcie mi znać; jaka będzie cena, to ja zapłacę...

Iwan zamknął wrota i wracając na tok burczał z cicha:

Cztery worki chleba zabrał a na pieniądze ani się napatrzysz... Darmo się tylko człowiek męczy!...

J. Wołoszynowski.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Trzecia wojna bałkańska.

Białogród (AP). Armia serbska wkroczyła do Dibry i Ochrydy. W okolicach Wraniszty miały miejsce niewielkie potyczki. Prefekt Prizrenu donosi, iż albańczycy z Lumy przyłączyli się do albańczyków, idących na Prizren. W okręgach prizreńskim i monastyrskim panuje spokój. Serbowie po zajęciu Dibry podzielili się na trzy kolumny. Jedna kolumna maszeruje na Strugę i Podgorac, druga na Lumę w celu oskrzydlenia idących na Prizren albańczyków, trzecia wreszcie idzie na albańczyków ruchem frontowym. Decydująca walka oczekiwana jest w najbliższej przyszłości w pobliżu Wraniszty.

Skoplje (AP). Zdążający ku Prizrenowi albańczycy w pobliżu Wraniszty stoczyli walkę z serbami. Część rozbitych pod Dibrą albańczyków—około 2500 żołnierzy—połączyło się z kolumną, idącą na Prizren. W okolicach miasta wre walka. Wobec małej liczebności załogi, Prizrenowi grozi zajęcie przez albańczyków.

Skoplje (AP). Onegdaj po bitwie z bandą bułgarską koło wsi Istok i Petrino pomiędzy Resną a Ochrydą, serbowie zdobyli Ochrydę, bronioną przez albańczyków i bandy bułgarskie. Albańczycy podczas odwrotu rabują i mordują zarówno albańczyków, jak chrześcijan i palą wsie.

Otrzymano wiadomość, iż komitadżowie bułgarscy podążają do Strumicy z zamiarem dokonania napadu na kolej Skoplje—Saloniki i zajęcia przesmyku górskiego Demirkopu. W ten sposób chcą oni zapobiedz przesyłaniu posiłków serbskich do Bitolii i dalej na zachód. Garnizonom serbskim, położonym wzdłuż kolei, posłano posiłki.

W 11 okręgach, przyłączonych do Serbii, ogłoszono stan oblężenia. Głównym dowódcą mianowany pułkownik Popowicz, dowódca dywizyi wardarskiej.

Sprawy bałkańskie.

Białogród (AP). Rada ministrów uchwaliła zwołać skupczynę 25-go września.

Sofia (AP). Cofnięto rozporządzenie o cenzurze wojennej.

Rzym (AP). Donoszą tu z Monasteru, że komisya międzynarodowa, mająca ustalić granicę południową Albanii oczekuje przyjazdu delegata francuskiego, poczem niezwłocznie przystąpi do pracy.

Ateny (AP). Wobec podpisania traktatu bułgarsko-tureckiego, rząd grecki wydał oddziałom znajdującym się w Dedeagaczu rozkaz natychmiastowego opuszczenia miasta.

Ateny (AP). Ministerstwo marynarki powołuje na 3 dni do szeregów rezerwistów z lat 1900—1906. Wogóle urzędy, w których zakres obowiązków wchodzi obrona państwowa czynią zarządzenia wywołane nieokreślonym stanem rzeczy i niepewnem zachowaniem się turków.

Wiedeń (AP). W rozmowie z współpracownikiem „N. Fr. Presse" Paszicz powiedział, iż granice Albanii określone przez konferencyę londyńską nie są ściśle ustalonemi liniami, a raczej punktami wytycznymi dla oryentacyi, dlatego też Serbia zachowała pewną swobodę ruchów. Według wymagań natury strategicznej należy linię obronną doprowadzić do terenu pomiędzy basenami Czarnego Drynu i Adryatyku. Nie będzie to rozszerzeniem granic, a tylko poprawieniem takowych. Życzenie to odpowiada również interesom Albanii.

Podróż króla greckiego.

Tryest (AP.) Król grecki na yachcie „Amfitryta" odpłynął do Pireusu.

Z Portugalii.

Lizbona (AP.) Policya skonfiskowała kilka bomb i rewolwerów. Aresztowano trzech podejrzanych ludzi.

Nieszczęśliwy wypadek.

Londyn (AP.) Przejeżdżając z Gandawy do Anglii wpadł do morza i utonął wynalazca motorów Diesele inżynier Diesel.

Ruch strajkowy.

Baku (AP). Wszyscy robotnicy i majstrowie firmy Nobel stanęli do pracy.

Moskwa (AP.) Zastrajkowali wszyscy funkcyonaryusze tramwajów miejskich. Ruch tramwajów ustał. Przyczyną — żądania ekonomiczne, które od dłuższego już czasu wywoływały ferment.

Moskwa (AP.) Wobec strajku funkcyonaryuszy tramwajowych, rada miejska zwróciła się do nich z wezwaniem w którem zaleca wznowić pracę, gdyż strajk pracowników tramwajowych, jako instytucyi publicznej, jest czynem karanym przez prawo. Strajkujący nie dali odpowiedzi na odezwę. Prócz funkcyonaryuszów tramwajowych zastrajkowali robotnicy centrali elektrycznej i kolejki parowej do Pietrowska-Razumowska.

Baku (AP.) Stanęło do pracy 250 robotników fabryk mechanicznych Benckendorfa. W Surachanach wydalono 500 robotników, którzy nie stanęli do pracy.

Cholera.

Odesa (AP). Stwierdzono przez badanie bakteryologiczne trzeci wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Odesa (AP.) Stwierdzono 4 ty wypadek cholery.

Nowy rektor.

Warszawa (AP.) Na rektora uniwersytetu obrano profesora Wiechowa.

Realizacya pożyczki.

Petersburg (AP). Bank rosyjsko-angielski przyjął realizacyę trzeciej części pożyczki miejskiej w kwocie 66 milionów rubli według kursu 91 za 100.

Z sądów.

Moskwa (AP). Sąd wojenny skazał za zabójstwo urzędnika i za udział w kradzieżach kolejowych na 20 lat robót ciężkich Donułowa i na 4 lata robót ciężkich herszta bandy rozbójniczej Pariszewa, skazanego przedtem na katorgę bezterminową.

Z ostatniej chwili.

Trzecia wojna bałkańska.

Wiedeń (Wł.) Z Walony donoszą, iż Izmail Kemal-basza stanowczo zaprzecza twierdzeniu serbów jakoby tymczasowy rząd albański utrzymywał stosunki z powstańcami.

Wiedeń (Wł.). „Neue Freie Presse" donosi, iż rząd serbski zawiadomił mocarstwa, że swe działania wojenne ograniczy do odparcia albańczyków do granicy albańskiej.

Sprawy bałkańskie.

Sofia (Wł.) Posłowie rosyjski i francuski doradzili rządowi bułgarskiemu niewtrącanie się do powstania w Albanii i zachowanie spokoju.

Narada polityczna.

Wiedeń (Wł.). Dziś na naradzie politycznej przyjęty będzie przez Berchtolda prezes gabinetu serbskiego Paszicz. W naradzie przyjmą udział: szef sekcyi ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu Macchio, poseł serbski w Wiedniu Jovanowicz oraz były poseł austryacki w Białogrodzie Forgach. Od wyników tej konferencyi zależne są ważne decyzye polityczne i handlowe Austryi.

Zdaniem Jovanowicza konferencye Paszicza z Berchtoldem doprowadzą do ważnych wyników politycznych i handlowych. Serbia życzy sobie porozumienia i stosunków przyjacielskich z Austryą. Serbia potrzebuje od strony Albanii silnej granicy, której ustalenie możliweby było bez rewizyi uchwał londyńskich.

Kandydat na tron albański

Wiedeń (Wł.). W październiku n. st. do Wiednia przybędzie książę Wied, kandydat na tron albański w celu porozumienia się co do swej kandydatury.

Sprawa reformy wyborczej.

Lwów (Wł.). Podczas obrad nad reformą wyborczą centrum zbliżyło się w kilku punktach z postulatami Koła krakowskiego.

Nabytek.

Lwów (Wł.). Miasto nabyło zbiory Łozińskiego — w celu utworzenia muzeum polskiego — za 8.0 tysięcy.

Wizyta.

Londyn (Wł.) Zapowiedziane przybycie następcy tronu austryackiego wywołuje ogólne zaciekawienie. Koła polityczne przypisują odwiedzinom tym doniosłe znaczenie.

Sprawa ziemstw zachodnich.

Petersburg (Wł). „Now. Wr." donosi, że wśród posłów do Rady Państwa wywołują wątpliwości zmiany, wniesione do ziemstw zachodnich przez Maklakowa. Wypowiadają myśl, iż rząd może wnosić poprawki podczas omawiania projektu, lecz nie przed rozważaniem w Dumie samego projektu.

Dokoła Dumy.

Petersburg (Wł). W kuluarach krążyły pogłoski, że konflikt Dumy z rządem zostanie załatwiony w ten sposób, iż Rodzianko i wszyscy ministrowie zostaną zaproszeni na nabożeństwo z powodu otwarcia sesyi Dumy.

Petersburg (Wł). Krążą pogłoski, że w pewnych sferach politycznych istnieje tendencya, by nie zwoływać Dumy corocznie, obecnie zaś należy sesyę Dumy odroczyć.

Pogłoska.

Petersburg (Wł). „Birż. Wied." donoszą, iż gubernator piotrkowski Jaczewskij zostanie mianowany gubernatorem warszawskim.

Sprawa ks. Mikołajuna.

Petersburg (Wł). Senat uchylił skargę ks. Mikołajuna. Sprawa jego rozpatrywana była trzykrotnie. Izba sądowa wileńska uniewinniła ks. Mikołajuna, pociągniętego do odpowiedzialności za zakaz posyłania dzieci katolickich do szkół cerkiewno-parafialnych. Senat wyrok izby skasował, oddając sprawę do rozpatrzenia izbie kijowskiej, która skazała oskarżonego na 8 miesięcy więzienia. Senat wyrok ten skasował ponownie. Izba kijowska skazała następnie ks. Mikołajuna na 4 lata twierdzy.

Z sądów.

Petersburg (Wł.). Senat uchylił skargę fabrykanta łódzkiego Lemmerta, skazanego przez warszawską izbę sądową za defloracyę dziewcząt na 5 lat rot aresztanckich. Drugi oskarżony, właściciel scating-ringu Müller odebrał sobie życie.

Redaktor odpowiedzialny **Zygmunt Mostowski.** Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**